

4 FUNKCJE MĘŻCZYZNY

JACEK PULIKOWSKI



RTCK

4 FUNKCJE

MĘŻCZYZNY

4 FUNKCJE

MĘŻCZYZNY

JACEK PULIKOWSKI

RTCK

4 funkcje mężczyzny

Jacek Pulikowski dla RTCK

Autor: Jacek Pulikowski

Produkcja: RTCK

Nowy Sącz 2020

Wydanie I

© RTCK 2020

ISBN: 978-83-66523-24-1

Książka powstała na podstawie audiokonferencji o tym samym tytule, wydanej w 2017 r. Została zredagowana i uzupełniona przez Autora, który rozwinął dotychczasowe wątki i dopisał nowe treści.

Redakcja: Krystyna Sadecka, www.seiton.pl

Uwagi redakcyjne: Adam Szymczak

Korekta: Seiton, www.seiton.pl

Skład i łamanie: Image+Likeness, www.imageandlikeness.studio

Projekt okładki: Bogna Hamryszczak-Głowacz | Image+Likeness



RTCK

ul. Zielona 27, WSB, bud. C

33-300 Nowy Sącz

tel. 531 009 119

sklep@rtck.pl

www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.
Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,
wysyłając wartościowe materiały!



OD AUTORA

Gdy ktoś mnie pyta, kim jestem, to odpowiem tak: Myślę, że jestem tym, kim powinienem być. A przynajmniej zbliżam się do tego. Odkryłem swoje powołanie do małżeństwa. Trwam w małżeństwie już ponad czterdzieści lat i szczerze zamierzam tak trwać do końca życia. Wychowaliśmy trójkę dzieci, które już pozakładały własne, dobrze funkcjonujące rodziny. Doczekaliśmy się wnuków. Myślę, że oboje z żoną stajemy się coraz lepszymi ludźmi i coraz bliższymi sobie. Nasze relacje małżeńskie, rodzinne oraz z licznymi znajomymi są dobre. Wierzymy w Boga i regularnie praktykujemy, starając się żyć uczciwie, według przykazań. Ponad czterdzieści lat przepracowałem jako nauczyciel akademicki. Kochałem tę pracę i studentów, a myślę, że oni też mnie lubili. Słowem, jestem radosnym, spełnionym, szczęśliwym człowiekiem.

Tym szczęściem pragnę się dzielić z innymi, nie tylko z najbliższą rodziną. Od wielu lat staram się pomagać ludziom, głównie małżeństwom przeżywającym kryzysy. Spotykam się na indywidualne rozmowy w poradni, odpowiadam na setki listów (głównie mailowych), jeżdżę z wykładami po całym świecie, głoszę rekolekcje, uczestniczę w audycjach radiowych i telewizyjnych, piszę liczne artykuły i książki (moje książki, a jest ich już ponad trzydzieści, są wielokrotnie wznawiane i tłumaczone na obce języki).

Dostaję sporo sygnałów od ludzi, którym moje działanie jakoś pomogło.

Tę książkę dedykuję głównie mężczyznom. Zarówno tym, którzy pragną odkryć swoje powołanie życiowe (szukają odpowiedzi na pytanie, jak stać się prawdziwym mężczyzną), jak i tym, którzy się w życiu pogubili i pragną powrócić na dobre ścieżki. Drogą do prawdziwej męskości jest ojcowanie (oczywiście szeroko rozumiane). Ojcować powinien każdy ojciec w rodzinie, ale też kapłan oraz mężczyzna pełniący jakąkolwiek funkcję społeczną czy sprawujący władzę. Od sołtysa do prezydenta państwa.

Książka może być pomocna tym, którzy są na dobrych drogach w swoim ojcostwie. Utwierdzi ich w przekonaniu, że rację mają oni, a nie otaczający ich, pogubiony, bezbożny i wynaturzony świat. Świat jest nastawiony na użycie (hedonistyczny), promuje „szczęście” w wymiarze indywidualnym, bez ofiarnej miłości (indywidualizm) i zrywa z tradycyjnymi wartościami skodyfikowanymi w Dekalogu. Gorzej, świat promuje jako drogę do „szczęścia” (również stanowionym prawem) rozwiązłość seksualną, a nawet uśmiercanie człowieka (wspieranie lobby LGBT, gender, aborcji, eutanazji).

Z tej książki mogą też z powodzeniem korzystać kobiety. Pomoże im ona po pierwsze wspierać we wzrastaniu swoich mężów, a po drugie wychowywać synów.

(Oby wspólnie z mężem, którego rola w tym względzie jest zasadnicza).

Książka, którą trzymacie w rękach, zawiera sporo podpowiedzi konkretnych działań, które – wprowadzone w życie – zawsze przyniosą pożyteczne efekty. Na to mogę dać gwarancję, bo potwierdza to doświadczenie życiowe wielu małżeństw.

Zapraszam do lektury

Jacek Pulikowski



**MYŚLENIE
MA PRZYSZŁOŚĆ**

Zapraszam do pochylenia się i zastanowienia nad celem i sensem życia oraz nad drogami wiodącymi do szczęścia mężczyzny.

Będzie o męskiej powinności posługi myślenia na rzecz ochrony rodziny przed pomysłami zagubionego świata. Powiemy sobie krótko o potrzebie zaakceptowanego rozumem planu dla dobrego i skutecznego funkcjonowania mężczyzny oraz o fałszywych wizjach szczęścia mężczyzny.

OBOWIĄZKI I PRZYJEMNOŚCI

Istnieje tylko jedna recepta na szczęście: Rób to, co kochasz, ale pokochaj to, co dla Ciebie (i innych) jest dobre i co leży w Twojej naturze. To, do czego zostałeś stworzony i powołany. Słowem, bądź sobą w najmądrzejszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu. Polub też to, czego nie kochasz, a co jest Twoją powinnością życiową. Co jest przypisane do Twojej roli, do powołania, które obrałeś w życiu.

**Rób to, co kochasz,
ale pokochaj to, co dla
Ciebie (i innych) jest dobre
i co leży w Twojej naturze.**

Tak to już jest, że niektóre obowiązki, które powinniśmy wypełniać, ochoczo bierzemy na siebie sami, bo je najzwyczajniej kochamy. Są jednak działania, które po prostu musimy podjąć, choć niekoniecznie je lubimy, gdyż przynależą one do pełnionej przez nas roli. Są naszym obowiązkiem, powinnością. Obyśmy potrafili je polubić. (Można naprawdę polubić przewijanie

niemowlaka utyłanego w kupce!). Uczynienie obowiązków przyjemnościami – oto prawdziwa mądrość!

**Uczynienie obowiązków
przyjemnościami –
oto prawdziwa mądrość!**

SENS ŻYCIA: PRZYJEMNOŚĆ, RADOŚĆ I SATYSFAKCJA CZY SZCZĘŚCIE?

Jeśli tylko to możliwe, poświęcajmy czas na te rzeczy, które kochamy. Zajmujmy się tym, co naprawdę lubimy i co ma dla nas sens. Szczególnie my – mężczyźni – musimy widzieć sens w tym, co robimy. Bardzo źle znosimy sytuację, gdzie szef mówi: „Ty nie masz myśleć, masz robić, co ci każe”. (Prawda jest taka, że długo z takim szefem nie wytrzymamy. A już prawdziwą tragedią jest, gdy żona wchodzi w rolę takiego „szefa”). Chcemy rozumieć, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej – taką już mamy naszą męską

naturę. Wszystko musimy ogarnąć rozumem. Ale też nie negujmy od razu tych rzeczy (obowiązków, powinności), których nie bardzo lubimy, bo może się okazać, że jeśli je pominiemy, nigdy nie będziemy do końca szczęśliwi.

Żeby być szczęśliwym, trzeba kochać. Najpowszechniejszym terenem wybieranym przez ludzi, na którym szukamy szczęścia, jest rodzina. Mamy więc być szczęśliwi przez bycie mężami i ojcami.

Skoro ktoś jest tatą, to oczywiste jest, że będzie miał sporo roboty, do której niekoniecznie się pali. Będzie kąpał, przewijał, usypiał niemowlę, nosząc je, nieraz godzinami, nocą, na rękach – gdyż te czynności są w naturalny sposób przynależne do roli taty. Ale też żaden mężczyzna nie może być szczęśliwy bez ojcowania. Ja wiem, że świat kreuje mężczyzn na supermenów, singielków, celebrytów... Podsuwa nam za wzór do naśladowania jakieś pokraczne, poplątane osobowości – ludzi, którzy ani ojcami nie są, ani do ojcowania się nie nadają. To nawet nie są prawdziwi mężczyźni! To czterdziesto-, pięćdziesięcio-, sześćdziesięcioletni chłopcy, którzy wiecznie się bawią (Piotruś Pan, Playboy – bawiący się chłopiec albo „baw się, chłopcze”). Niestety, niektórzy, wpatrzeni w nich, zazdroszczą im takiego stylu życia... Uwierzcie, nie ma im czego zazdrościć.

Ludzie, którzy nie kochają nikogo, są bardzo nie-
szczęśliwi, choć może na zewnątrz nigdy tego nie
okażą. Budują swoją wartość na wiecznym porów-
nywaniu się z innymi: „O, ten jest garbaty, a tam-
ten krzywy, ten jest koślawy, a tamten głupszy ode
mnie”. W towarzystwie ludzi – w ich mniemaniu
gorszych – sami czują się lepsi, ale szczęścia im to
z pewnością nie daje, bo dać nie może. Daje tylko
jakąś ułudę bycia lepszym, a nawet bycia szczęśliwym.

Mężczyzna musi się odnaleźć jako prawdziwy facet,
czyli ojciec.

Znajomy ksiądz opowiadał mi, jak kiedyś razem ze
swoją siostrą zafundowali wczasy rodzicom z okazji
ich pięćdziesięciolecia małżeństwa. Zazwyczaj gdy
przyjeżdżali do domu na rodzinne uroczystości, mama
cały czas krzątała się w kuchni i nie było czasu na
spokojną rozmowę. Dlatego postanowili fundnąć im
wczasy, gdzie jedzenie będzie gotowe, podane pod
nos i będzie czas na spokojne rozmowy, na poby-
cie ze sobą. Do posiłków przy sąsiednim stoliku za-
siadała dziwna rodzina. Rodzice i dwójka malutkich
dzieci. Mama na „cztery ręce” obsługiwała maluchy.
Wycierała buzię, karmiła, poiła... A co robił wtedy
tata? Siadał, szybko zjadał swoją porcję, po czym od-
chodził. Bez słowa. Znajomy obserwował ze zdumie-
niem tę sytuację. Znał naprawdę wielu ludzi, i to od

podszewki, bo od strony konfesjonału, ale z taką postawą jeszcze się nie spotkał. Myślał: „Co za dziwny człowiek! Sam nie wiem, może miał tragiczne dzieciństwo, że tak kompletnie jest wyzuty z uczuć? Jego dzieciaki są cudowne, rozkoszne, a on ani słowem się do nich nie odezwie...”. Któregoś dnia wszystko się wyjaśniło. Ksiądz spóźnił się na obiad. Przechodząc koło parkingu, zobaczył tego mężczyznę, który najwyraźniej był już po obiedzie. Mężczyzna... polerował specjalną ściereczką karoserię swojego samochodu i czule do niego przemawiał.

Mężczyzna musi się odnaleźć jako prawdziwy facet, czyli ojciec.

Tak, ukierunkowanie mężczyzn ku materii jest powszechne i w pewnym sensie naturalne (owocuje nie raz, niestety, ponadnaturalną przesadą w trosce o materię). Trzeba zauważyć, że mężczyzna ma specjalne talenty do okiełznania materii. Poczynając od siły fizycznej, na analitycznym umyśle kończąc. Jeszcze ważniejsze (o czym kobiety zazwyczaj nie wiedzą): walka z materią, zrozumienie praw natury i podporządkowanie ich sobie, okiełznanie żywiołów daje nam prawdziwą

frajdę. Zagroza nam, że ta radość z pokonania natury i własnych ograniczeń stanie się... celem życia. (Ilu ludzi poświęciło całe życie, czasem je wprost tracąc, by zdobywać ośmiotysięczniki zimą. Najlepiej wszystkie. Cel życia?). O ile radość z pokonania żywiołu (i w ogólności) jest naturalna i zdrowa, to uczynienie z niej celu życia jest tragicznym życiowym błędem. Analityczny rozum mężczyzny pozwala odróżnić nawet wielką radość i satysfakcję z osiągnięcia ambitnego zamierzenia od szczęścia, które dać człowiekowi może tylko relacja miłości z Bogiem i ludźmi. Kto tego nie odkryje, będzie się „błąkał” po życiu i szczęścia nie znajdzie.

Bazując na niedostatecznej refleksji osobistej nad celem i sensem życia oraz nad miłością jako jedynym źródle prawdziwego szczęścia, świat próbuje nas zwieść. Nam, mężczyznom, świat wmawia (niestety nieraz skutecznie), że będziemy szczęśliwi w walce z materią, w jej pokonywaniu i przeobrażaniu. Ilu mężczyzn całą życiową energię lokuje w materii? I w niej szuka satysfakcji, myląc ją ze szczęściem? Wyższa pensja, lepsze stanowisko, spektakularny wynalazek, sukcesy naukowe, uznanie, nagrody, order, zdobycie mistrzostwa świata... Jakakolwiek dziedziną by się z pasją nie parał, wierzy, że w niej poczuje się spełniony i... szczęśliwy.

Stanie się najważniejszy, najlepszy, najszybszy, będzie najwięcej zarabiał, inni będą podziwiali bystrość jego umysłu albo możliwości jego ciała... (Satisfakcja jest ważną i potrzebną kategorią psychiczną, ale dopiero kategoria duchowa – miłość, może dać szczęście prawdziwe).

Tymczasem ta cała nasza męska, cudowna w gruncie rzeczy umiejętność przekształcania świata materii jest nam dana po coś! W jakimś celu ją nam dano. Jej doskonalenie nie powinno być celem samym w sobie. Po co jest nam dana ta zdolność przetwarzania materii? Ano po to (mówiąc symbolicznie), by zbudować dom rodzinie, dostarczyć pożywienie oraz zapewnić bezpieczeństwo zewnętrzne (broniąc przed najeźdźcą) i wewnętrzne (dając stabilne oparcie psychiczne wszystkim członkom rodziny).

Mężczyzna ma kochać nie samochód, nie pracę, nie karierę, nie pieniądze, nie gadżety, ale ludzi – w pierwszej kolejności tych, którym ma ojcować. W najpowszechniejszych karierach życiowych mężczyzna ma ojcować w rodzinie. Ma więc kochać żonę (własną), dzieci, rodziców i teściów, a potem też innych ludzi – według tej właśnie kolejności.

Miarą miłości jest poświęcony czas. Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński powiedział:

„Ludzie mówią: czas to pieniądz, a ja wam mówię: czas to miłość”. Gdy tylko mam okazję, zawsze zachęcam mężczyzn, by robili sobie „monitoring” czasu. By odważyli się stanąć w prawdzie, aby zobaczyć, co naprawdę kochają. Może się okazać, że to jest hobby, kibicowanie lub piwo z kolegami. Trzeba odrzeć się ze złudzeń, że kocham żonę, jeśli nie poświęcam jakiegoś czasu wyłącznie dla niej; że kocham dzieci, jeżeli nie przeznaczam czasu na pobycie bezpośrednio z nimi. Oby było go więcej niż na oglądane mecze.

Mężczyzna ma kochać nie samochód, nie pracę, nie karierę, nie pieniądze, nie gadzety, ale ludzi – w pierwszej kolejności tych, którym ma ojcować.

Im bardziej dojrzały stanie się mężczyzna, tym zdolniejszy okaże się do zbudowania głębokich relacji miłości. I tym szczęśliwszy będzie w życiu... Sam będzie szczęśliwy i da szczęście innym.

Miarą miłości jest poświęcony czas.

ODWAŻ SIĘ MYŚLEĆ! TO NIE BOLI

Człowiek rzetelnie oraz logicznie myślący i poszukujący prawdy zawsze ją znajdzie. Łącznie z prawdą o Bogu. Benedykta od Krzyża, Edyta Stein – osoba święta, a zarazem mądry filozof – powiedziała: „Každy, kto uczciwie szuka prawdy, znajdzie Boga”. Wydaje się, że ludzie w pogoni za szczęściem... przestali myśleć. Zabiegani nie mają na myślenie czasu. Jak w tym starym kawale, gdy robotnicy na budowie biegający tam i z powrotem z pustymi taczkami, zapytani, dlaczego tak dziwnie „pracują”, odpowiedzieli: „A, bo mamy taki zap*****, że nie nadążamy z ładowaniem”. Żarty żartami, ale wszystko, co się dzieje, ma swoją przyczynę. Ludzie dość powszechnie żyją nie według przemyślanego planu, a pod dyktando „poganiającej” ich codzienności. Do rzadkości należy dziś mędrzec, który nabrał tak zdrowego dystansu do rzeczywistości, że nie musi korzystać ze wszystkich „fantastycznych okazji”, które podsuwa mu codzienność. Tak więc myślenie, zdrowy rozsądek i kierowanie się nimi w życiu są... na wymarciu.

Niestety, sztuka myślenia, logicznego rozumowania, wyciągania wniosków nie jest w modzie i nie

należy do powszechnych umiejętności. Dzieci i młodzieży nie uczy się dziś w szkole takiego myślenia. I mówię to z pełną świadomością i ze smutkiem zarazem, jako wieloletni nauczyciel akademicki. W szkole uczy się zapamiętywania, rozwiązywania testów. Nie uczy się rozumowania, tworzenia ciągów logicznych, wyciągania wniosków, kojarzenia faktów i na ich bazie podejmowania decyzji w życiu. Niestety, nie robi się tego!

Jeżeli spytacie na lekcji języka polskiego, w którym roku urodził się Jan Kochanowski, a w którym napisał treny, szóstkowa uczennica wyrecytuje jak z nut. Spytacie ją na historii o dowolnego króla – datę urodzin, śmierci, rok koronacji, najważniejsze bitwy? Pójdzie gładko. Ale spróbujcie zapytać na tej samej lekcji historii, jaki król panował za czasów Kochanowskiego. O nie, to już jest niedozwolone pytanie. To przecież nie język polski, tylko historia, prawda? Żadnych skojarzeń, nawet znanych faktów, w poprzek! Są zapisane „szufladki” z informacjami. Niestety, taka „wiedza” jest bezużyteczna życiowo.

Człowiekiem, który nie potrafi kojarzyć faktów, wnioskować, tworzyć ciągów przyczynowo-skutkowych, łatwo manipulować. Wystarczy mu powiedzieć, kto jest dobry, a kto jest zły, na kogo głosować, na kogo nie głosować, kto jest oszołomem, a kto

jest świątły. Robi się to dzisiaj na masową skalę, w wymiarze globalnym. Dyktuje się ludziom – w ramach poprawności politycznej – co mają myśleć. I... myślą, jak im każą. I bzdury najróżniejsze siedzą w głowach naprawdę niegłupich ludzi. Wierzą w kompletne niedorzeczności, które można by było z łatwością odrzucić już po chwili logicznego myślenia.

Oto przykłady (podaję je tylko sygnałnie, bo obawiam się, że za chwilę sam zostanę uznany za oszołoma). Wielu naukowców, w dodatku bardzo poważnych ludzi, stwierdza totalną miałkość teorii ewolucji. Dosłownie nic tam się nie zgadza! Ale ponieważ „obowiązuje” teoria ewolucji, każdy, kto mówi coś przeciwko niej, jest oszołomem i koniec. Podobnie jest z tematem ekologii. Ci sami, którzy dzielnie walczą o życie robaczka i chronią skrzek żaby zielonej, oburącz podpisują się pod aborcją i eutanazją istot ludzkich?! Niby walczymy z emisją dwutlenku węgla, a gigantyczne lasy amazońskie wycina się bezlitośnie. Wystarczy zadać jakiegokolwiek niewygodne pytanie „ekologom”, a zaraz usłyszymy krzyk: „Co ty! Nie jesteś zatroskany o przyszłość świata? Chcesz, żeby za 5 milionów lat było o 5 stopni cieplej?”.

Niedaleko Poznania jest sympatyczna miejscowość, która nazywa się Zaniemyśl. Ciarki mnie przechodzą zawsze, kiedy tam wjeżdżam i czytam nazwę miejscowości.

Bo to jest dla mnie symboliczny obraz dzisiejszego świata. Mamy „zaniemyśleć”, żeby inni mogli nam dyktować, co jest dobre, a co jest złe. I wmawiać nam, że łajdactwo jest w porządku, prawda zawsze jest relatywna, w ogóle nie ma jednoznacznej prawdy, bo wszystko zależy od... Dobro także się relatywizuje. Wartość prawdziwego piękna (choćby natury – dzieła Stwórcy) również się neguje, lansując brzydotę. Dla mnie zawsze pozostaną obiektywne DOBRO, PRAWDA i PIĘKNO! Choćby mi prawnie zakazano myśleć, choćby nakładano kary za myślenie, to ja nigdy nie zaniemyślę. Chyba że choroba odbierze mi zdolność myślenia.

Kiedy byłem dzieckiem, mieliśmy różne ładne zabawki: pluszowe misie, szmaciane lalki, estetyczne autka i pociągi z drewna... A dzisiaj? Na sklepowych półkach z zabawkami królują maskary, wampiry, demony – same obrzydliwości. Takie Pokemony na przykład... Zastanawialiście się kiedyś, skąd wzięła się ich nazwa? Od demona! Pokemony to nic innego, jak tylko kieszonkowe demonki (**pocket demon** lub **monster**) dla naszych pociech... Urocze, prawda? Dzieciaczki, przytulcie się do diabełka...

Nie chcę rozwijać tematu zagrożeń duchowych, jakie czyhają na nas i nasze dzieci w obecnym świecie¹, ale to

¹ Więcej piszę o tym w książce: *Czy można dzisiaj dobrze wychować dzieci* (RTCK, Nowy Sącz 2018). Bardzo jednoznaczne i kompetentne zarazem są też wypowiedzi na ten temat księdza Sławomira Kostrzewy.

się dzieje na naszych oczach! I postępuje. Egzorcysty mają coraz więcej roboty. Nie piszę tego po to, by wzbudzić sensację, tylko by stwierdzić fakty: świat ducha jest zagrożony, człowiek – coraz mniej rozumny, a coraz bardziej zmanipulowany – igra z demonami, a nie szuka wsparcia w Bogu. A wystarczyłoby chwilę rozumnie zastanowić się nad sobą, nad życiem i nad skutkami własnego postępowania. Poobserwować, co się dzieje u rodziny i sąsiadów, co warto od nich przejmować jako dobry wzór i naśladować, a czego unikać. Ale co z tego, skoro my nie jesteśmy zdolni do krytycznego myślenia, do spojrzenia z dystansu, do złapania takiej „mądrościowej” perspektywy ogólnej z lotu ptaka!

Mężczyzna został przez Stwórcę obdarzony siłą i rozumem po to, by przekształcał materię oraz przeobrażał ten świat ku dobrze rozumianemu pożytkowi człowieka. Mężczyzna ma zdolność dochodzenia swoim rozumem do tego, co jest dobre, a co złe. Tylko musi się pozbyć tych nawrzuconych mu do głowy śmieci – obowiązujących „jedynie słusznych prawd”, a w gruncie rzeczy fałszywek.

Osobną rzeczą (ale połączoną z bezmyślnością) jest to, że przepisy prawa są dziś traktowane jako swoiste bóstwa. Święte i nietykalne! Prawo ma zastąpić myślenie. Jeżeli prawo mówi, że wolno zabić

dziecko poczęte czy chorego starca, to dla bezmyślnego odbiorcy staje się to wykładnią jego „myślenia”. Zabicie (!) staje się dobrem, a nawet prawem człowieka. Prawem, o które należy walczyć i którego trzeba bronić.

Ludziom uformowanym w cywilizacji łaćwińskiej nigdy nie wolno zaakceptować ani stosować prawa stanowionego przez człowieka, a sprzecznego z nadrzędnym prawem naturalnym, ustanowionym przez samego Stwórcę. W Bizancjum cesarz był panem życia i śmierci. W cywilizacji bizantyńskiej wolno było cesarzowi stanowić wszelkie prawa i nikt nie śmiał ich kwestionować. Jednak w cywilizacji łaćwińskiej niekwestionowanym Panem życia i śmierci był zawsze Bóg. A On powiedział jednoznacznie: „Nie zabijaj!”. Niestety odeszliśmy od chrześcijańskich korzeni i staliśmy się... barbarzyńcami również na poziomie stanowionego prawa!

**Mężczyzna ma zdolność
dochodzenia swoim rozumem
do tego, co jest dobre, a co złe.
Tylko musi się pozbyć
tych nawrzuconych
mu do głowy śmieci.**

Ustanowione przez człowieka prawo stało się bożkiem, którego bałwochwalczo czcimy. Podam jeden przykład z życia na bezmyślne powoływanie się na prawo. Miałem w poradni bardzo trudne małżeństwo, które przyszło nie z potrzeby serca, ale dlatego, że sąd im to nakazał, grożąc odebraniem dzieci. W tym małżeństwie mąż podał żonę do sądu z powodu... niezarabiania przez nią pieniędzy. W kodeksie rodzinnym wyczytał, iż oboje mają mieć równy udział w funkcjonowaniu rodziny. Uznał więc, że żona ma łożyć pieniądze na wychowanie dzieci (troje dzieci w wieku przedszkolnym). To nic, że ona dba o dom, pierze, gotuje, że wszystko jest na jej głowie... Facet w połowie miesiąca wstrzymywał dopływ kasy. A kiedy żona pożyczyła od swojej matki, to jeszcze na nią nawrzeszczał, nie przebierając w słowach, że zadłuża rodzinę. (Byłem tego oniemiałym świadkiem w katolickiej poradni rodzinnej). Krzyczał, że nie obchodzi go, jak zarobi. Może iść pod latarnię zarabiać...

To jest mężczyzna, mąż? Pani sędzia orzekła, że praca żony w domu jest wkładem w życie rodziny porównywalnym z pieniędzmi, które on przynosi. Wrzeszczał: „Głupie baby dogadały się przeciwko mnie. Przecież wiadomo, że tylko on wnosi wkład, a ona nic. Będę dochodził sprawiedliwości. Skoro prawo mówi równy wkład, to tak musi być”.

Nie pomogły żadne perswazje i tłumaczenia. Skończyło się tak, że żona poszła do pracy i teraz zarabia więcej od męża. Aż boję się pomyśleć, jak na to zareagował. Uznał pewnie, że to jej wina, że on tak mało zarabia. Żal mi tego człowieka i wszystkich jego bliskich. Niestety, nie pozwolił sobie pomóc. Nawet nie podjął próby myślenia. Wymusi zapewne na żonie swoje kolejne żądania krzykiem, groźbami, ale... nigdy nie osiągnie szczęścia. Bo nie jest tym, kim powinien być. Szczęście bowiem jest co prawda zapisane w prawie, ale naturalnym, które raz na zawsze ustanowił Stwórca, a człowiek ma je rozumnie odczytać i stosować w życiu.

Panowie, zacznijmy samodzielnie myśleć! Zapagniemy wreszcie prawdziwej wolności wewnętrznej, która pozwala zawsze opowiedzieć się za dobrem i odrzucić zło. Bez względu na cenę. Zapagniemy być w pełni panami siebie i znajdziemy radość w byciu facetami z krwi i kości. W byciu ojcami – ludźmi, na których można zawsze polegać. Zacznijmy być dumni z tego, że jesteśmy głową rodziny, o którą dbamy i troszczymy się o jej byt, że jesteśmy w niej pierwsi po Bogu. A swoją władzę pana domu wykorzystujemy wyłącznie dla dobra rodziny, by służyć rodzinie. Do tego zostaliśmy powołani i tylko w takiej postawie możemy odnaleźć szczęście.



SPIS TREŚCI

OD AUTORA | 5

MYŚLENIE MA PRZYSZŁOŚĆ | 11

Obowiązki i przyjemności | 13

Sens życia: przyjemność, radość i satysfakcja
czy szczęście? | 14

Odważ się myśleć! To nie boli | 21

BIZNESPLAN NA OJCOSTWO -

CZTERY FUNKCJE OJCA | 29

Potrzeba planu | 31

Plan na ojcostwo według Jana Pawła II | 32

PRZEWODNIK I OCHRONIARZ | 43

Ty prowadzisz! | 45

Bądź panem samego siebie! | 50

Normalność w dziedzinie seksualności | 54

Weź odpowiedzialność! | 58

Używaj rozumu i woli | 67

Uczyń żonę ekspertem od seksu | 76

SUPERBOHATER | 89

Nie daj się nikomu zastąpić w wychowaniu
swoich dzieci | 91

Dbaj o relacje | 95

Jak budować relacje z dziećmi? | 99

Budowanie relacji to Twoje ważne
życiowe zadanie | 123

W SŁUŻBIE RODZINY | 127

Po co pracujemy zawodowo? | 129

Zatrącenie się w pracy | 135

Jaka powinna być praca? | 140

Czy tylko pieniądze? | 147

Praca i pasja a rodzina | 150

Praca zadaniem, ale nie celem życia! | 160

STRAŻNIK WARTOŚCI | 165

Wartości chrześcijańskie | 167

Bądź przykładem dla dzieci | 168

Powrót do prawdziwych wartości | 172

Postawa modlitwy | 175

Świadectwo wiary | 181

ZAKOŃCZENIE | 185

A Ty?
Co tak naprawdę
kochasz?

ODKRYJ SWOJE POWOŁANIE

WWW.RTCK.PL

—○ Każdy facet ma jedno podstawowe zadanie w życiu - być ojcem. I to niezależnie od tego, czy kiedykolwiek będzie nim w sposób dosłowny. **Umiejętność ojcowania to nie biologia, a miara dojrzałości każdego mężczyzny.**

Książka prezentuje typowo męskie, konkretne treści, które pomogą Ci zrozumieć i poukładać temat najważniejszych funkcji mężczyzny i roli ojcostwa w Twoim życiu.

—○ Z książki dowiesz się:

- Jakie 4 podstawowe funkcje mężczyzna ma do spełnienia w swoim życiu?
- Po co dziewczynce tata i kim dla chłopaka jest ojciec?
- Czy możesz być dobrym ojcem, jeśli sam nie miałeś takiego taty?
- Jak po męsku okazywać czułość dzieciom?
- Które życiowe inwestycje zawsze przynoszą zyski, a które straty?



Jacek Pulikowski – szczęśliwy mąż i ojciec trójki dzieci. Nauczyciel akademicki na Politechnice Poznańskiej oraz wykładowca Studium Rodziny przy Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Od ponad 30 lat wraz z żoną Jadwigą czynnie zaangażowany w działalność Duszpasterstwa Rodzin. Zajmuje się poradnictwem i przygotowaniem do małżeństwa.

cena: 34,90 zł

RTCK[®]
RÓB TO CO KOCHASZ

KSIĄŻKI,
AUDIOKONFERENCJE,
KONFERENCJE NA ŻYWO

WWW.RTCK.PL

ISBN 978-83-66523-24-1



9 788366 523241 >